Nr. 82. Lwów — Niedziela dnia 10. kwietnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie .... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie ... 2 K — h.
Kwartalnie .... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie ... 2 K 30 h.
Kwartalnie .... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi .... 8 „
na dworcach ....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę kwartalną!

Co dzień niesie?

* Do Lwowa przybył dziś 9 pułk dragonów.
* Zastępcą dyrektora policyi we Lwowie w miejsce p. radcy Flattaua, który został kierownikiem policyi krakowskiej, będzie p. radca Wenz.
* Cesarz zwiedził dziś w Wiedniu wystawę przemysłu galicyjskiego na Spiegelgasse i wyraził się o niej bardzo pochlebnie.
* W Abbazyi odbywa się dziś zjazd ministrów: Gołuchowskiego, i Tittoniego. Hr. Gołuchowski wyjeżdża jutro do Pesztu.
* Proces Orłowskiego odbędzie się prawdopodobnie w Wiedniu.
* Traktat anglo-francuski jest faktem dokonanym.
* Zmarła w Paryżu ex-królowa hiszpańska Izabella, babka obecnego króla.
* List gończy rozesłała policya berlińska za hr. Potulickim.
* Eskadra rosyjska polobno opuściła Port Artura i krąży po morzu Żółtem.
* Zmarł we Lwowie Wacław Koszczyc, pisarz znany pod pseudonimem Sahi-beja.
* Turecko-bułgarska ugoda została dziś podpisana.
* Malarz Reuetlinger otrzymał w Wiedniu nagrodę jubileuszową Tow. art.

Dyaryusz.

Sobota 9. kwietnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Maryi Egipsk. — Gr. kat. Subota wel. — Słow. Dobrosława. — Wschód słońca 5·23, zachód 6·40.

Odczyty i wykłady. W Stow. urzędniczek „Unia" odczyt p. J. Willera „Emin Pasza" o 8 w. (ul. Krzywa 7). — W stow. pryw. nauczycielek p. Perlmutter „Człowiek w przyrodzie" o pół do 8 w.

Wystawy. Tow. Przyj. sztuk pięknych (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5. Wstęp 60 hal., w niedziele 30 hal. — Salon sztuk pięknych Latoura (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal., młodzież szkolna 20 hal. — Wystawa okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Nieporozumienie" G. Zapolskiej (premiera) — W Filharmonii wieczór pieśni dr. K. Zawiłowskiego.— Teatr ludowy: O pół do 4 popoł. „Ogniem i mieczem".

Niedziela 10. kwietnia 1904.

Imiona: Rz. kat. 1 po W. Biała — Gr. kat. Woskr. Hospod. — Słow. Gorysława. — Wschód słońca 5·21, zachód 6·42.

Wieczorki i zabawy: „Święcone" w Gwieździe o 12 w poł. — W Tow. S. L. im. Kościuszki o 4 popoł. — Wieczornica w „Sokole" o 8 w. — Wieczornica w „Skale" o 8 w.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: O pół do 4 pop „Zmartwychwstanie" — o pół do 8 w. „Lysistrata" i „Pan Chuflcri przyjmuje" — Teatr ludowy: O 3·30 popoł. „Napoleon w Hiszpanii z Polakami", o 7·30 w. „Majstrowa z Chorążczyzny".

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 9 4. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10·30 rano.

Marki 117·21. Renta majowa 99·75, Węg renta kor. 97·95, Akcye austr. Zakł. kred. 638·—, Akcye węg. Zakł. kred. 757·00, Akcye Anglobanku 280·00, Akcye Unionbanku 519·00, Akcye Bankvereinu 514·50, Akcye Laenderbanku 424·00, Akcye Kolei państw. 635.50, Lombardy 80·25, Akcye kolei Elbetbal 415·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 407·00, Akcye Rima Muranyi 487·00, Akcye Prask. Tow. zelaz. —·—, Losy tureckie 126·—, Ruble 252·75, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·25, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 102·—, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·25, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 98·90, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·75.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 9 4. (Tel. „Dnia"). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·22, Renta majowa 99·75, Węg. renta koron 98·02, Akcye austr. Zakł. kred. 638·50, Akcye węg. Zakł. kred. 758·00, Akcye Anglobanku 280·00, Akcye Unionbanku 520·00, Akcye Bankvereinu 516·00, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye kolei państw 636·00, Lombardy 81·50, Akcye kolei Elbethal 413·00, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 407·00, Akcye Rima Muranyi 487·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 127·00, Ruble 252·75

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 9/4. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna Akcye kredytowe 200·50, Tow. Dysk. 183·75.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 9 4. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 639·75, Akcye węg. Zakł. kred. 758·00, Anglobanku 280·25, Unionbanku 518·50, Laenderbanku 423·—, Bankvereinu 516·25, Bodencredit 952·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 636·50, Kolei połud. 80·00, Kolei Elbenthal 410·00, Kolei północnej 5430·—, Kolei czerniowieckiej 581·50, Alpiny 409·25, Rima Muranyi 486·50, Prask. Tow. żelaz. 1900, Fabryki broni 454·—, excl. kupon., tur. tytoniowe 337·00, Gal. karp. Tow. naftowego 1087, Obl. węg. indem. 98·15, Renta majowa 99·70, Austr. renta kor. 99·60, Węg. renta kor. 98·05, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·75, 4 prc. listy Banku krajow. 98·90, 4½ prc. listy Banku kraj. 102·40, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·20, 4 prc. listy Banku hip. 99·50, 4½ prc. listy Banku hip. 102·—, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. gal. obl. propin. 99·65, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·25, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·35, Losy tureckie 127·75, Marki 117·20, Ruble 252·75.

Usposobienie: silne wskutek spokojnego zapatrywania i wyższego Berlina.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 9/4. (Tel. „Dnia").

Pszenica na kwiecień 8·11 do 8·12, na maj 8·14 do 8·15, na październik 8·02 do 8·03. Żyto na kwiecień 6·34 do 6·35. Żyto na październik 6·54 do 6·55. Owies na kwiecień 5·35 do 5·36. Owies na październik od 5·58 do 5·60. Kukurydza na maj 5·17 do 5·18, na lipiec 5·27 do 5·29. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: piękna.

Cesarz na wystawie gal. przemysłu.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Dziś o godz. 11. przed południem zwiedził Cesarz Franciszek Józef wystawę przemysłu galicyjskiego na Spiegelgasse. Na powitanie Monarchy zjawili się: minister Piętak, wiceprezes Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki, członek Izby panów Karol hr. Lanckoroński, malarze: Wojciech Kossak i Pochwalski. Punktualnie o godz. 11. przybył Monarcha w towarzystwie generał adjutanta hr. Paara. W zastępstwie ciężko chorej na influenzę w Abbazyi przewodniczącej komitetu wiedeńskiego, ks. Maryi Lubomirskiej, powitał monarchę hr. Karol Lanckoroński krótką przemową, w której dziękował za przybycie i prosił o oglądnięcie wystawionych przedmiotów. Hr. Lanckoroński przedstawił Cesarzowi delegata »Związku przemysłu krajowego« we Lwowie, dyrektora Szydłowskiego i dyrektora przemysłu galicyjskiego w Wiedniu Oświecimskiego. Cesarz, który widział był dyr. Szydłowskiego na wystawie galicyjskiej w r. 1894., zwrócił się do niego z zapytaniem, jak od czasu ostatniej wystawy przemysł galicyjski się rozwinął? Dyr. Szydłowski odpowiedział, że przemysł galicyjski jest na drodze rozwoju i że kraj robi co może; prosił Monarchę, aby osobiście zechciał się o tych postępach przekonać. Następnie oglądał Cesarz szczegółowo wystawę. Szczególnie podobały się Monarsze makaty buczackie i andrychowskie, hafty ze szkoły Czartoryskiej, przyczem zwróciły uwagę Monarchy piękne wzory, które są oryginalnym pomysłem dziewcząt wiejskich ze szkoły Czartoryskiej, dalej koronki, zabawki jaworowskie, rzeźby zakopiańskie, wyroby koszykarskie i t. d.

Po przeszło 20-minutowym pobycie, opuścił Cesarz wystawę z wyrazami najwyższego zadowolenia i życzył krajowemu »Związkowi przemysłowemu« dalszego powodzenia w pracy około rozwoju przemysłu w Galicyi.

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). »N. fr. Pr.« zamieszcza dziś list ze Lwowa, z którego wynika, że cała akcya pojednawcza Koła polskiego przed świętami wraz z odroczeniem wyboru do delegacyj — bynajmniej nie była skierowana przeciw obecnemu gabinetowi, jak to niektóre pisma usiłowały komentować.

„Entente cordiale“.

Wiedeń, 8. kwietnia.

(List wł. „Dnia“).

Czas, który przeistoczył do niepoznania stare dogmaty przyrodnicze, musiał również wyryć swoje piętno na naszych wyobrażeniach etycznych. Ręka w rękę z nowo odkrytemi formułkami chemicznemi — poszło nadanie obywatelstwa trójkątom w małżeństwie, a wreszcie, według zasad rozwojowych uznanie *entente cordiale* za najwyższy szczebel asocyacyi, w pożyciu sprzymierzonych narodów.

Małżeństwa państwowe, sklejone u schyłku minionego stulecia wyłącznie kitem konwenansu, przez pewien czas trzymały się dość spoiście. W miarę jednakże tego, jak ich ojcowie powymierali, zaczęły się rozluźniać. Zjawisko zupełnie naturalne. Życie państw, jak życie jednostek przetwarza się bezustannie. Normowanie pewnego stosunku za pomocą spisanego kontraktu na wieczne czasy jest rzeczą niemożliwą. Ułóż obręcz wokoło dęba a z czasem go rozsadzi i rozrośnie się w miarę swoich potrzeb. Niezaspokojone potrzeby, monotonność, zawiedzione nadzieje spowodowały małżonków po dłuższym lub krótszym czasie do obejrzenia się za »przyjaciółmi« a stare niezeschłe jeszcze węzły serca ułatwiły poszukiwanie. Nadszedł dzień pierwszego wiarołomstwa, dzień narodzenia się eufeministycznego frazesu dyplomatycznego: *entente cordiale.*

Erę tę, pierwsza zainaugurowała Austrya w Petersburgu w r. 1897. Nie znalazła ona gwarancyi najżywotniejszych interesów w ramach trójprzymierza — w Prusiech i »nowy kurs« nie zaprzestał się kierować zdaniem Bismarcka, że dla Niemiec Bałkany nie przedstawiają wartości ani jednego nadpomorskiego grenadiera. Włochy mają dziś aspiracye odmienne — Austrya więc na razie obrała drogę najmędrszą, porozumiawszy bez maklerów, wprost z czynnikiem najważniejszym, najgłówniejszym swoim na Bałkanach antagonistą, Rosyą.

Po siedmiu zaledwie latach, historya stwarza *pendant* do pobocznego stosunku Austryi w domu dwuprzymierza. Bo też kraj Dumasów i Maupassantów nie mógł pozostać w tyle za Austryą. Ale na tem kończy się analogia. Niezmierna różnica pomiędzy ważnością tych sojuszów — to różnica pomiędzy Bałkanami a całym światem. Tam się rozstrzygają nietylko losy Egiptu, Maroka i Syamu, tam się odbywa proces wyzwolenia narodu dla utrzymania i rozwoju europejskich wolności. (Wczoraj właśnie podpisano traktat anglo francuski w Londynie. *Przyp. red.*)

Przedwczesnem byłoby mówić już dziś o rozwodzie pomiędzy Rosyą a Francyą. Łatwo jednakże przewidzieć, że rozłam jest bliski. Miodowe lata skończyły się już dawno. Perły ślubnego szampana w Kronsztadzie dawno już zanikły, jak zwiędły pęk drzew zasadzonych na bulwarach, gdy pierwszy raz witano sprzymierzeńca z nad Newy. Francya Combesa i Peletana, to już nie Francya Faurów i Mercierów, a i sam Delcassé bardzo się odmienił. Edward VII. miał przeto nietrudne zadanie, gdy, bawiąc ubiegłego roku w Paryżu, położył kamień węgielny pod budowę, której ukończenie sygnalizuje dzisiejsza depesza. Owoc już wtedy był dojrzały. Trzeba było tylko potrząść drzewcem.

Dyplomacyi angielskiej udał się rzut, którego doniosłości dziś jeszcze w całej objętości ocenić niepodobna. Echa ze wszystkich stron świata świadczą o tem, że mistrzowski cios, zadany w Londynie, dotyka boleśnie Konstantynopol i Madryt.

Oczywista, że układ anglo-francuski odbił się niemiłem echem w Niemczech. Cesarz Wilhelm dopiero co wzmocnił węzły trójprzymierza w zatoce Neapolitańskiej i przygotował grunt do obecnego zjazdu kanclerzy w Abbazyi, a tymczasem kto wie, czy owoc pertraktacyj Cambona i Landsdowne'a nie strącił planów »podróżnika«, ułożonych *auf dem Wasser*, do wody.

W Europie jednak żyjemy pod znakiem pokoju... W chwili, gdy surmy bojowe rozlegają się na dalekim Wschodzie, w niemieckiej Afryce i w Tybecie — przy dźwięku kieliszków strzelistego szampana w Neapolu, Abbazyi, a niebawem w Rzymie, rozbrzmiewają echa wzajemnej miłości, ufności i pokoju... *R.*

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Odbyło się tu walne zgromadzenie urzędników pocztowych, na które przybył poseł do Rady państwa p. Petelenz. Przemawiało kilku urzędników, wskazując na uciążliwości służby pocztowej i konieczność reform. W końcu uchwalono rezolucye, domagające się corocznych urlopów i zniesienia pracy niedzielnej.

Ceniony artysta teatru p. Przybyłowicz, który uległ złamaniu ręki, zapadł ciężko na zdrowiu. Wywiązała się u niego choroba, która spowodowała paraliż obydwu nóg. Stan chorego jest bardzo groźny.

Nowy Sącz. Nasz korespondent pisze: Tutejszy właściciel handlu korzennego, słodzonych napojów i wina p. Józef Krawczyński, zamykając handel w nocy z 6. na 7. bm. zostawił w kasie w banknotach przeszło 1500 kor. i w srebrnej monecie 240 kor., tudzież złoty zegarek z łańcuszkiem i udał się do mieszkania na spoczynek.

Wczoraj rano, 7. bm. otworzywszy sklep znalazł wszystko w porządku, zamki wcale nie naruszone, nigdzie nawet śladów dobywania się do sklepu, a otwierając kasę, znalazł w niej wszystko co na noc zostawił z wyjątkiem banknotów na 1500 kor., które znikły mu z zamkniętej kasy bez śladu. Tutejsza policya i żandarmerya śledzi za sprawcami kradzieży bardzo energicznie.

Taki sam wypadek wydarzył się p. Krawczyńskiemu przed kilku miesiącami, kiedy znikło mu z zamkniętej kasy kilka set koron i dotąd również sprawcy nie wyśledzono.

Dnia 6. bm. zasiadało 7. nieletnich chłopców z Nowego Targu, liczących od 9. do 14 lat, na ławie oskarżonych przed tut. trybunałem karnym, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego na szkodę skarbu kolejowego i pocztowego.

Niedorostki urządzali sobie »sport« z niszczenia lampek na słupach telegraficznych, oraz z podkładania na szynach kamieni, drzewa i innych przedmiotów, a nawet sami kładli się na szyny, byle tylko pociąg wstrzymać.

Trybunał ze względu na młody wiek oskarżonych, zasądził czterech z nich na 7 dni aresztu a trzech zupełnie uwolnił.

Z Grybowa nam donoszą: Dzięki zabiegom posła na Sejm krajowy z powiatu grybowskiego, rejenta Huzy, rozpoczną się w maju roboty około budowy gościńca z Grybowa do Krynicy. Nowy ten gościniec odkryje prześliczną okolicę, która zwabi niejednego letnika w nasze strony. O ile z jednej strony będzie to nam przyjemnem, o tyle z drugiej przyczyni się to niechybnie do zwiększenia się drożyzny, już i teraz tu panującej.

Z Tarnopola pisze nasz korespondent: Zatarg tutejszego Starostwa z rzeźnikami żydowskimi, ciągnący się od lat kilku, zaostrzył się w czasie żydowskich świąt wielkanocnych. Władza żąda mianowicie od tych rzeźników, aby także w czasie świąt żydowskich sklepy ich były otwarte i za nieposłuszeństwo w tym względzie kilkakrotnie już dotkliwie ich ukarała. Deputacya rzeźników wniosła wczoraj przedstawienie u burmistrza.

Zarząd miasta ogłosił niedawno temu specyalne zarządzenia Rady gminnej względem utrzymania czystości w kamienicach, oświetlania kurytarzy itp. Niestety, skończyło się na

Kronika tygodniowa.

XII.

Jesteśmy społeczeństwem tak zagospodarowanem i szczęśliwem, że możemy sobie pozwolić na trojakie święta. Przedarmowaliśmy już łacińskie, przedarmowali żydowskie — teraz zabieramy się przedarmować ruskie.

Mniejsza o to, że Juliusz Cezar poprawił Hipparcha czy Numę, a papież Grzegorz poprawił Juliusza Cezara — każdy chce mieć swoją rachubę i próżnować osobno.

Dlaczego nie? Dlaczego Rusini mają być gorsi od łacinników? Obchodzą łacinnicy »Wielkanoc«, to Rusini urządzają »Wełykdeń« — tamci mają »Dyngus« i oblewają się wodą, to ci potrafią jeszcze lepiej, bo obchodzą »Hailki« i obrzucają się jajami. Dobrze już przynajmniej, że nie potrzebują chodzić do Zelmana po klucze od cerkwi...

No, i jak tu mówić o zgodzie między obydwoma narodami, które niegdyś na Unię przysięgały? A te przekorne różnice wypryskują jeszcze bardziej na wiosnę, jak pryszcze na twarzy, i burzą krew młodzieńczą.

Nawet w niższem gimnazyum zaczyna grasować polityka ukraińska, czy hajdamacka — i czut' czut', a będą się młode Rusiny rodziły w gotowych już osełedcach na głowie, żeby ich kto nie wziął za Polaków, albo — broń Boże — za Żydów.

Dobra była Sicz w swoim czasie na ostrowach Dnieprowych. Komu się w głowie paliło, a krew burzyła i dopuścił się jakiego gwałtu, ten miał gdzie zmykać i ujeżdżać dzikie tabuny na stepie i przychodzić do równowagi ducha. Można było i na czajkach do Stambułu się wyprawić, a pohulać z sułtańskiemi odaliskami i łupić bogatych Ormian. Ale, co dzisiaj chcą Rusini ze swojemi »Siczami«? Czego chcą niemi dokonać wśród lasu paragrafów o zbrodniach i przekroczeniach zaburzenia, wśród żandarmeryi i konnych policyantów, wśród przepisów i przepisików, w myśl których burzliwa krew idzie bodaj do furdygarni lub do szkolnego karceru?

Narody, które chcą się piąć w górę, a rosnąć i tyjąć, nie mogą popełniać krzyczących anachronizmów. A jeszcze gorzej, jeśli z powrotem do siczowych napaści, złączą się strejki chłopiąt, którymby chustecki u spodenek najbardziej były do twarzy. Można wówczas iść w zakład, że nie wypłynie stąd żadna cywilizacyjna robota, godna narodu, rwącego się do samodzielności — lecz śmieszne burdy za burdami, którym ani wyszywana koszula, ani żółty osełedec na kołpaczku pięknej Rusinki, nie zdoła dodać powagi.

Mówił już stary Plato, że ten tylko jest prawdziwie wielkim, kto umie znieść większego obok siebie. Tymczasem młodym radykałom ruskim zawraca się w głowie — i nie uznają nikogo, od kogo by się mogli uczyć rozumu.

Starzy moskalofile mają więcej przezorności — oni poprostu przysięgają na

ogłoszeniu, a pp. właściciele kamienic ani myślą przestrzegać wydanych przepisów i wszystko pozostało „po dawnemu“.

Grasuje tu w znacznym stopniu influenza.

Ze Śniatyna donoszą nam: W pożarze, który wybuchł w Tuczapach i zniszczył jedną zagrodę włościańską, zginął jej właściciel Mikołaj Karpiuk.

Z Nowego Targu donoszą: W Ochotnicy zniszczył pożar doszczętnie tartak, młym, zabudowania mieszkalne i stajnię, należące do Jana Mazurka.

Z Limanowej donoszą: W Kasińce małej zniszczył pożar sześć budynków gospodarskich. W płomieniach zginęła głuchoniema Marya Stożek.

Z Sambora donoszą nam: W uzupełnieniu sprawozdania z przeglądowej wystawy w Samborze podajemy jeszcze wytwórców krajowych, którzy w wystawie udział wzięli: P. M. Czekońska nadesłała na wystawę, własnego wyrobu, wodę kolońską, która zdobyła już sobie dla zalet swych szeroką wziętość; firma Hempel z Kańczugi wystawiła sery, p. Röhring ze Lwowa sztuczne kamienie i stalki do ostrzenia, Fröhlich z Nowego Sącza i K. Kling z Sambora narzędzia rolnicze, M. Polaczek z Sambora siodła i inne wyroby rymarskie, G. Mulkiewicz z Kamionki Strumiłowej bardzo gustowny powozik, dwór wł. Sadkowicach rury betonowe, dwór w Nadybach dachówki.

W dziale koszykarskim wzięły w wystawie jeszcze udział: szkoły koszykarskie w Żurawnie i w Olszanicy i zakład koszykarski w Samborze, którego właścicielem jest p. Łaszkiewicz. Uwagę zwracał na się powozik wykonany przez samborski zakład koszykarski p. Dzikowicza.

Horoskopy wojenne.

Podał: OFICER.

VI.

A teraz, skoro na podstawie rachunku prawdopodobieństwa założyliśmy, że północna część armii korejskiej ma być tylko skrzydłem demonstracyjnem, sprobujmy zastanowić się nad pytaniami:

1) którędy pójdzie główny atak Japończyków;

2) pod jakimi warunkami atak ten może się powieść.

Już przy ocenie ogólnego taktyczno-strategicznego planu Japończyków nadmieniłem, że g ł ó w n a i c h f o r s a s k i e r o w a n a n a N i u c z w a n g, wzdłuż rzeki Liaoho, wróży największe szanse powodzenia.

I wszystko, co się dotąd stało, potwierdza domysł, że Japończycy tego planu się trzymają. Główny atak od strony zatoki Possieta nie odpowiada zamierzonemu celowi, przedewszystkiem bowiem nie odcina armii rosyjskiej od jej gardzieli, lecz przeciwnie zmusza Rosyę do otoczenia swej gardzieli silnym pancerzem, powtóre nie utrzymuje kontaktu z Chińczykami, których trzeba śmiałością przedsięwzięcia i widomym przykładem niejako rozzuchwalić i porwać ze sobą, po trzecie obiera trakt najmniej dogodny dla etapów prowiantowych. Innemi słowy, atak od strony zatoki Possieta byłby dla Rosyan nader pomyślnym, zaś dla Japończyków zabójczym.

Czuli to dobrze Japończycy i złożyli tego dowody w następującym fakcie: Na wschodniem wybrzeżu Korei, vis à vis głównej i największej japońskiej wyspy Nipon, leży cały szereg wygodnych portów (Possieta, Łazarew, Szestakow, Gensan, Fusan itd.). Porty północne (Possieta, Łazarew, Szestakow) leżą w strefie zimnych prądów północnych i podobnie jak Władywostok, były w chwili zerwania stosunków dyplomatycznych zamarznięte. Natomiast port Fuzan a po części i Gensan, o które obija się południowy prąd ciepły, nie zamarzają. Jeżeliby Japończykom chodziło o stworzenie stacyi poczekalnej na wschodniem wybrzeżu Korei w rodzaju Seulu na zachodniem, to niewątpliwie wybraliby na ten cel porty Fuzan i Gensan; przy ich pomocy mieli by bowiem tę samą możność dyrygowania armią rezerwową w dwu kierunkach, t. j. albo w głąb Korei albo ku zatoce Possieta. Atoli w depeszach korespondentów o obu portach prawie nic nie słyszeliśmy. Z samego początku wysadzania wojsk na ląd korejski dowiedzieliśmy się tylko tyle, że jakiś drobny oddział Japończyków wylądował w Gensan i że gdzieś poszedł: na zachód lub też na północ. Od sześciu tygodni o tym oddziale nie mówi się już nic.

A więc już z tego samego faktu, że o porcie Gensanie nic nie słyszymy, a dalej z drugiego faktu, że w czasie, g d y n a p o r t A r t u r a w y k o n a l i J a p o ń c z y c y c z t e r n a ś c i e g w a ł t o w n y c h a t a k ó w, port władywostocki bombardowano tylko raz jeden, i to bardzo grzecznie, jak gdyby tylko dla zamarkowania, że i o Władywostoku pamięta się także!.. wnosić należy, że główny atak Japończyków pójdzie od południowego zachodu na północ (Niuczwang), a nie od wschodu na zachód (zatoka Possieta) — w wyjątkowym zaś wypadku, od Widżu (Jalu) na Mukden.

Zatoka Possieta, a z nią Kirin, może odegrać pewną rolę za parę miesięcy, gdy Japończycy zechcą dokończyć oskrzydlenia armii rosyjskiej od wschodu i północy, na razie jednak zatoka Possieta będzie tak samo martwą, jak martwą jest flota władywostocka. A to, że w tej zatoce wysadzili Japończycy także jakiś nie wielki oddział, o którym również obecnie nic nie słychać, to można przyjąć, iż jest to znowu finta demonstracyjna, gwoli zatrzymania w porcie władywostockim, jak największej ilości wojska rosyjskiego, które nie czując Japończyków w pobliżu, mogłaby koleją wycofać się ku Charbonowi i wzmocnić oddziały południowo zachodniej armii.

Ten sam demonstracyjny charakter nosi oczywiście na sobie jednorazowe bombardowanie Władywostoku.

Zostawmy tedy Władywostok i zatokę Possieta na boku, niechaj sobie spią w ukojeniu, a sami przenieśmy się w najniebezpieczniejszy punkt, gdzie kule będą najgęściej padały, gdzie tysiące żyć ludzkich ulecі z jękiem w błękitne przestworza, gdzie rzeka Liao zaczerwieni się potokiem krwi, a białe kości naszych braci zasieją chińskie ryżowe pola — bo tam ich jeszcze nie było!..

MAŁY FEJLETON.

HOGO-MAI,

mój japoński przyjaciel.

(Ze wspomnień malarza).

Poznałem go w Paryżu. Wysoko na Mont-Parnasse, gdzie »apasze« życzą sobie »dobra noc«, ale gdzie żyje także i wesoły, lekkomyślny ludek: młodzi malarze i rzeźbiarze ze wszystkich cywilizowanych i egzotycznych krajów, razem ze swojemi modelkami i koleżankami z lewej ręki. Jest to prawdziwa wieża Babel cyganeryi, ten budynek pod numerem 9. na ulicy, która nosi nazwę pierwszej wyprawy wojennej w największej politycznej cyganeryi.

Tam to często paliłem fajkę wspólnie, w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu, z moim przyjacielem Boitardem, kiedyśmy to grali w szachy na nieheblowanej desce do modelowania. Jak często gotowałem tam zupy po trzy *sous* dobrem Lütgenau z Düsseldorfu, który miał zasadę jadać tylko raz dziennie — a on tymczasem przy płomyku kaganka kopiował burgundzkie miniatury na kawałku porcelany, który, według jego wzdychających zapewnień, miał kształt pięciofrankówki — widywał on bowiem ten rzadki pieniądz tylko na wystawie bankierskiej.

Ach, ten budynek! Była to kiedyś hala fabryki lokomotyw, a kiedy ta zbankrutowała, zrobiono z niej »Palais des Studios«.

---

matuszkę Moskwę, a uznając jej wielkość, dojrzewają po swojemu jak owoc, który ma w swoim czasie odpaść.

Ale Ukraińcom zdaje się, że są sami na świecie — jeno zwołać hajdamacką czerniawę, a wszystko legnie u ich stóp. Czy sądzą na prawdę, że nienawidząc Moskali, mogą się także obejść bez Polaków? Czy wierzą, że na gruncie zahalnej nienawiści urosną, wytworzą w sobie siły cywilizacyjne i staną się samoistnym narodem?

Przejdźmy nawet do porządku dziennego nad lackim panem i nad lackim księdzem — marzmy jak oni, widząc tylko lud sielski i nic więcej — czy nie wtedy dopiero czeka ich straszna walka nienawiści, walka na noże, w której nie dotrzymają placu?

Bez sojuszu z Polakami muszą się rozpłynąć w panrosyjskiem morzu — muszą się stać niczem. Powinni też, w myśl rady Platona, uznać większego od siebie i umieć się na nim oprzeć, aby się stać wielkimi.

* * *

Wszystko to właściwie jest treść rozmowy z pewnym hreczkosiejem, który przyjechał z sanockiego do Lwowa na święta.

— Nie tyle mnie tam święta — mówił — ile niecierpliwość do was przygnała, bo wy tu gdzieś bliżej Japonii, to może już więcej wiecie, co tam słychać o wojnie? A może owies pójdzie w górę? A możeby tam coś koników Japończycy zabrali? Niezgorszą mam stadninkę, a ich jazda, jak słyszę, na nędznych siedzi szkapach.

Uspokoiłem hreczkosieja, że na lepsze ceny owsa i sprzedaż koni, musi jeszcze poczekać — i wyszliśmy na miasto świątecznie wystrojone.

Hreczkosiej łasym wzrokiem spoglądał pod kapelusze pięknych kobiet — bo wiadomo, że Lwów ma najpiękniejsze na kuli ziemskiej (nie kapelusze, ale kobiety) — gdy nagle stanął i szturknął mnie w bok.

— Japonka? Co?

— Gdzie?

— Ta czarna z tym kwadratem na głowie?...

— Co też ty mówisz!

— A to chyba Laponka, albo przebrany pastor protestancki w birecie...

Zacząłem łajać hreczkosieja, zgorszony, że nie poznał naszej polskiej sokolicy, która ma czarną konfederatkę na głowie z białym sokołem, czy orzełkiem.

— To ma być polskie? — wrzasnął szlachcic, żegnając się na środku ulicy. — Ależ to podobne do konfederatki, czy do krakuski, jak wół do karety, a tak pasuje do panieńskiego buziaka, jak garbaty do ściany. Czyście wy poszaleli?...

Widocznie szlachcic zwaryował. Bałem się dalszych jego wybuchów — uciekłem i zostawiłem go z otwartą gębą na środku ulicy. *Ille.*

Ściana północna pozostała, jak dawniej, szkłem i żelazem, inne ubrano deskami i palami. Olbrzymie żelazne schody dzielą to wszystko na trzy departamenty: A, B. i C. W tych zaś powstało blisko 300 — trzysta! — *ateliers*, gdzie było dosyć miejsca dla wszystkich ras ludzkich, od śnieżnej kaukaskiej aż do żółtej Mongołów i Malajów. Tutaj to zobaczyłem po raz pierwszy Hogo Mai, mojego japońskiego przyjaciela.

Był to wilgotny wieczór marcowy. Na »Pont des Arts« huczał zuchwały wiatr z nad Sekwany, jego świst brzmiał ponuro na samotnej wysokości Mont Parnasse, ale czuliśmy wszyscy, że razem z tą burzą nadchodzi i wiosna. Siedzieliśmy w przedziale Boitard'a — w ciemności. Tylko od czasu do czasu widać było żarzący się papieros, w miejscu, gdzie leżał akwarelista Kenskoj — nikt z nas nie mówił, a ja nie wiedziałem nawet, o czem marzymy. Pomału podniosły się w ciemności ciche, głębokie akordy gitary; zdawały się one płynąć z pod stóp naszego »studios«. To grał Hogo Mai, w swojej izdebce pod nami. I nagle zaczął swoim drżącym głosem śpiewać krótką, nieco monotonną melodyę, której słów nie mogliśmy zrozumieć, bo śpiewał po japońsku, ale nuta była nam wszystkim znana, bo była to nuta miłości. Z kierunku tonów mogliśmy wywnioskować, że śpiewak zwrócił się ku szafie, dzielącej go od sąsiedniego *atelier*. Zajmowała je Mabel Peakin, Irlandka o celtyckiej piękności a chłodzie germańskim, która chciała odebrać Francuzom malowanie jedwabnych chustek. W sytuacyi było coś wzruszająco nieśmiałego, ale było i coś komicznego, bo Mabel siedziała razem z nami i właśnie rozgrzewała chłodne dłonie przy małym piecyku żelaznym.

— Czy nie żywi pani dla niego najmniejszej sympatyi — spytałem zaciekawiony.

— No, not yet — odparła spokojnie Mabel.

Uśmiechnęliśmy się wszyscy. Z chmury dymu Kenskoja zabrzmiało w miękkich dźwiękach rosyjskich: »Ti duraczina!«

Hogo Mai był to mały, godny pożałowania człowieczek; tak zamknięty w sobie, że czynił wrażenie chytrości. W tem całem, tak żywem otoczeniu, on jeden wyglądał jak pustelnik.

Zdawał się zawsze nieobecny, zajęty odkrywaniem nieznanych rzeczy w swojej głębi — wyglądał jak wulkan, który namyślił się, czy ma gorzeć ogniem. Zdawało się, że nic nie jest w stanie go zainteresować, ale za to każdy czuł się przez niego obserwowany, szpiegowany, strzeżony. Był on bardzo uprzejmy, grzeczny, ale nie miły; mówił doskonale po francusku, ale bez wdzięku tonu. W stosunku do Irlandki używał formy hypnotyzera, który w swoją ofiarę chce wpoić przekonanie, że jej nie spuści nigdy z oka, i że przez tę swoją czynność jest pewnym zwycięstwa.

Hogo Mai zauważył mnie dopiero wtedy, kiedy w obcowaniu z nim, użyłem mimowoli żołnierskiego, rozkazującego tonu, podobało się to widocznie jego naturze, od tego czasu pomału stałem się jego przyjacielem i w krótkim czasie już zaprosił mnie do swojego mieszkania. Chociaż nie lubię wogóle egzotycznych pokoi, to jednakowoż u Hago Mai'a były rzeczy zdolne przykuć moją uwagę — u siebie w domu był on tylko japońskim malarzem kości słoniowej. To, co mi pokazywał nieraz w Paryżu, zdradzało nadzwyczaj pewne oko i delikatną rękę kolibra. Miałem już nieraz sposobność obcowania z Japończykami, ubranymi po europejsku i należącymi do wyższych sfer towarzyskich, i muszę przyznać, że wogóle nie są oni zbytnio pociągającymi — dla mnie przynajmniej są oni wszyscy pozbawieni niektórych rysów moralności; cechuje ich rodzaj ślepoty dla głębszych uczuć ludzkich. co dla mnie jest wprost nieznośne. I dlatego pomimo ich pewnego i świadomego patrzenia w życie, wywierają oni pod pewnym względem wrażenie ograniczonych. Z tem właśnie w związku stoi wszystko obumarłe w ich sztuce, i ta pewnego rodzaju zuchwałość, o której przy całym wdzięku zapomnieć nie można. Nienawidzę anatomów i ludzi, oglądających wszystko w życiu, jak zwłoki umarłego. Za jedyną wielkość Japończyków uważałem zawsze tę ich zasklepioną w sobie, niczem nie dającą się wstrząsnąć celowość, zapomocą której ci ludzie wykształcili się po prostu do nader skomplikowanych maszyn.

Hogo Mai studyował w Paryżu »koloryt«. W Luwrze wystawiono właśnie nowy zbiór obrazów Rousseau, Corot, Delacroix — studyowaliśmy tam razem. Z żółtej twarzy Japończyka nie można było nigdy nic pewnego wywnioskować. Zdarzyło mi się jednak już przedtem zauważyć, że ten student »kolorytu«, nie lubi kolorytu.

(D. n.)

„Dekadent".

I.

W kawiarni po północy, wśród dymu i dusznej atmosfery, młodzi, pełni życia ludzie bawili się w cynizm.

Władysław rej wodził, najprzystojniejszy, najbardziej lubiany przez kobiety, udawał zucha, blagował.

— Ja — mówił — nic sobie z bab nie robię; słyszeliście. ten głupi Antek zastrzelił się, żona go zdradziła, a my kawalerowie od czego, jeszcze żyjemy i póki świat światem, będziemy pocieszać i bałamucić młode ładne mężateczki.

— Dał byś spokój Władku — odrzekł na to Mieczysław — ty nie masz pojęcia, jak on Julkę kochał, wielka mu się krzywda stała i to jego najlepszy przyjaciel.

— Głupstwa pleciesz — chórem zawołali — niby to wszędzie i wiecznie nie tak samo, coś ty na sentyment wziął, sprzeniewierzasz się, czy nie masz przypadkiem zamiaru ożenienia się, okrutnie udajesz porządnego.

— Wolne żarty — moi drodzy — ja się tam nie żenię, jednakże wara każdemu do naszych żon i sióstr, wówczas nikt z nas nie lepszy, ból chwyta za serce, precz wszelka teorya.

— Dość, dość już tych morałów. Nie przyszliśmy się nudzić — wrzasnął Stanisław — ja bym się tam dla kobiety nigdy nie strzelał, gwizdnął bym tylko, nawet gdyby mnie i moja Marysia zdradzała. Ona jednakże bestya — mówię wam — jak pies mi wierna, pocóż więc się żenić? Nasze kawalerskie! Chłopcze, absyntu. Na pożegnanie, przyjaciele, dobrej wesołej nocy.

Rozeszli się nad ranem.

II.

Niespełna rok potem, przyjaciele Władysława dowiedzieli się z »Kuryerka:« »Pan Władysław Kamocki zaręczył się z panną Zofią Słucką«.

Kilka tych słów niespodzianych, wytłómaczyło im zmienne zachowywanie się kolegi. Do kawiarni nie przychodził, wymawiał się od wszelkich kolacyjek i zabaw.

Władysław szczerze pokochał; przyjaciele znacząco potakiwali głowami.

III.

W noc sylwestrową przesiadywali ci bezdomni kawalerowie dla odmiany znowu w swej zwykłej knajpie, w kawiarni marko-

M. de Vogüé. 49)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Mężczyźni rozkoszowali się chwilą odpoczynku, przed gorączkową nocną pracą dziennikarską. Paryż, swobodny i uśmiechnięty, jak faun młody wśród zmierzchu, zapadającego nad długim gorącym wieczorem lipcowym. Zdawał się on umierać z żalem, świadomy swego uroku. Pierwsze blaski acetylenu rzucały światło na automobile, bicykle, na przechodniów. Szeregi pojazdów sunęły ku Laskowi, inne wiozły już stamtąd spóźnionych spacerowiczów, którzy wstępowali teraz do restauracyj. W głębi dużych powozów siedziały kobiety, odpoczywając po dniu upalnym i rozkoszując się nadchodzącym wieczorem; pokazywały się z przyjemnością, otulone w jasne i lekkie muśliny, rozbawione pragnieniami, jakie wzbudzały śród palącej atmosfery. Przejeżdżają od jednej bramy Lasku do drugiej, kobiety ze świata, ubrane wytwornie i ze smakiem chętnie patrzały na wyzywające jaskrawe tualety damy z półświata. W dorożkach pary tonęły w objęciach, subjekci śpiewali głośno; z pojazdów na kilka osób unosiły śmiechy i okrzyki, gdy kobieta jaka usiadła między dwoma mężczyznami. Odgłos kapeli słowiańskich z kawiarni, rozległ się w powietrzu, wraz z hałasem tłumów rozbawionych. Cała natura kazała im się bawić, odpoczywać w sezonie, gdzie Paryż wolny jest od wszystkiego, co obce. Miasto rozkoszy rozpuszczało po uczcie pas, swawolnie, spokojnie, z umiarkowaniem, z uśmiechem swobody, usuwającym wszelką myśl o bachanaliach.

Na serdeczne zaproszenie Moucheron'a, kapitan przysiadł się na chwilę do stolika. Emil opowiadał kolegom o ostatnich dziełach, dokonanych przez Robinsona, który powrócił w przeddzień z Niemiec. Mówiono o bezrobociu i poddaniu się *Docker'ów*, epizodzie bardzo znaczącym, ponieważ znamionował zwycięstwo finansisty z nowego świata nad starym.

Jeden z dziennikarzy twierdził, że bardzo daleko już podobno zaszły jego rokowania w Aber-Vrach, tej zatoce Finisteru, gdzie *P. T. M.* projektował, jak twierdzono, urządzić naczelną linię obsługi transatlantyckiej. Inni jeszcze wyliczali wielkie nowe przedsiębiorstwa paryskie, w których widzieć chcieli rękę Robinsona, pieniądze jego wspólników, rodaków. Każdy z nich coś od siebie też dodawał: wielcy kapitaliści amerykańscy, ukryci w kulisach, zagarniali wszystko: wody, światło, siłę elektryczną, przedsiębiorstwa transportowe, wielkie magazyny. Lęk i zdumienie zdradzało się w opowiadaniach tych wieści przerażających; zdawało się, że ci ludzie prześladowani są przez jakieś nowe, nieznane dotąd widmo; mówili o niem, jak dzieci o Strachu. Słysząc ich, wierzyć było można, że olbrzymia fala złota płynnego, przypływająca w strony Oceanu, zalać ma ten uroczy Paryż, cały w ruchu wśród wieczoru zapadającego.

— Ba! — zawołał Moucheron i aktorskim ruchem wyciągnął rękę ku ulicy Magdaleny; ba! Mogą nam zabrać wszystko, ale *Bulwaru* nam nie odbiorą! Bulwar! Przedewszystkiem nie mają go oni w Ameryce, ani w Anglii, ani nigdzie. Rzym, napadnięty przez barbarzyńców, zachował swoje Forum, skąd prawa im nadawał.

tno, głupio im jakoś było na duszy, a udawali wesołych, ot aby się zagłuszyć.

Nagle we drzwiach zjawił się Władysław. Zakłopotanie i zdziwienie ogarnęło wszystkich, cóż to nie u narzeczonej?

— Czemuż się tak na mnie gapicie — zawołał — chcę z wami, dobrzy kamraci, zakończyć rok stary. Zośkę zastałem na kolankach kuzynka i kwita. Ogólne milczenie starczyło za odpowiedź. Złowrogi, dziki wzrok Władysława przestraszył towarzyszy.

— No, czemuż nic nie mówicie, czemuż się nie śmiejecie? przyszedłem z wami się zabawić, pohulać. Zośka romansuje z kuzynkiem, nie mogła, głupia, przynajmniej do ślubu poczekać; szelma, przed weselem już mnie zdradziła, no, jeszcze się gapicie, jeszcze nie rozumiecie, nic z żeniaczki...

Napijmy się, przyjaciele, dwunasta! Wiwat, Rok Nowy! bądźcie zdrowi!

Duszkiem wychylił kieliszek, zagwizdał i szybko się oddalił.

— Władzio mi się nie podoba — rzekł Mieczysław — może pójść za nim?

— Ty zawsze strachy widzisz — uspakajali koledzy — wielka mi tam historya, kuzynek odbił narzeczoną. Znajdzie sobie drugą. Władysław nie wiele robi sobie z tego — zapewne już chrapie po szampanie; szampan jedyny na frasunek.

Zabawa toczyła się dalej swym zwykłym trybem.

IV.

Nazajutrz pisma doniosły: »Dzisiejszej nocy Władysław Kamocki, zdolny inżynier, odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym. Przyczyna samobójstwa nie zbadana; stosunki materyalne samobójcy były uregulowane.

Zmarły osierocił matkę staruszkę, pozostawił w nieutulonym żalu narzeczonę, pannę Zofię Słucką oraz liczny szereg prawdziwych przyjaciół». *Es. Teta.*

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Radca Dworu Stanisław Kosiński, kierownik budowy kolei państwowych, wyjechał na objazd mającej się budować linii kolejowej Lwów-Brzeżany.

Nowy kierownik dyrekcyi policyi w Krakowie dr. M. Flattau wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Krakowa, celem objęcia urzędowania.

Bawi w naszem mieście b. poseł dr. Witold Lewicki, redaktor „Słowa“ warszawskiego.

Zmiany w lwowskiej dyrekcyi policyi. Zastępcą dyrektora policyi, w miejsce opuszczającego niebawem nasze miasto radcy dra Flattaua, zostaje radca policyi p. Wojciech Wenc. Jako szef biura prasowego przez szereg lat zapisał się był p. Wenc jak najlepiej w pamięci tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznania jego beztronności, taktu i wyrozumiałości. To też ogół niewątpliwie z sympatyą powita p. radcę Wenca na tem nowem a tak odpowiedzialnem stanowisku.

Kierownictwo departamentu IV dyrekcyi policyi, tj. oddział bezpieczeństwa publicznego, obejmuje nowomianowany starszy komisarz Michał Suchański, który przez lat kilka urzędował w Przemyślu.

Pogrzeby. Pogrzeb śp. wicedyrektora Alfreda Elsnera odbył się wczoraj popołudniu przy udziale kilkutysięcznej publiczności. Wśród obecnych zauważyliśmy dyrektora kolei, radcę dworu p. Wierzbickiego z personalem dyrekcyi lwowskiej, dyrektora kolei w Krakowie p. Horoszkiewicza, wiceprezydentów miasta pp. Michalskiego i Ciuchcińskiego i w. i.

Dziś rano odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Dra Emanuela Rolińskiego b. prezydenta Izby adwokackiej. Licznie zgromadzony świat prawniczy oddał ostatnią przysługę jednemu z najstarszych, wiekiem kolegów. Za trumną oprócz rodziny postępowali Exc. Filip Zaleski, prezydent m. Małachowski z oba wiceprezydentami, dr. Marchwicki, poseł dr. Dulęba i wielu innych znajomych i kolegów zmarłego.

Kondukt prowadził ks. Szärff w asystencyi licznego kleru.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Eustachego ks. Sanguszki, odbędzie się we wtorek dnia 12 bm. o godz. 11 przedpołudniem w kościele OO. Karmelitów we Lwowie.

† Wacław Koszczyc Wołoczko, znany powieściopisarz, piszący również pod pseudonimami Sahi-bej i Eweli-bej, osiadły przed 34 laty we Lwowie, zmarł wczoraj w szpitalu powszechnym. Nieboszczyk brał udział w powstaniu r. 1863. Autor „Wybrańców losu“, „Wici wyrocznych“, był przed powstaniem oficerem rosyjskim, zaś po skończonej walce o niepodległość, przeniósł się do Turcyi, gdzie jako inżynier mieszkał do r. 1870.

Śp. zmarły przeżył lat 74, a w ostatnich latach, zapomniany przez wszystkich walczył z nędzą. Umarł w szpitalu...

R. i. p.

Dragoni we Lwowie. Dziś przybył do naszego miasta 9 pułk dragonów. Przy rogatce oczekiwał dragonów komendant korpusu zbrojmistrz Fiedler z generalicyą i wyższymi oficerami. Dragonów rozmieszczono w koszarach im. Elżbiety na Wulce i w koszarach t. zw. Kiselki na Żółkiewskiem. Są to jak już donieśliśmy przeważnie dzieci Bukowiny, wyznania prawosławnego.

Projekt reformy rachunkowości i kasowości gminnej opracował naczelnik miejskiej Izby obrachunkowej p. Chrzanowski. Oceną tego projektu zajmie się specyalnie ankietą, do której należą z łona Rady miejskiej pp. Głąbiński, Lewicki, dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein, dr. Maryański, dr. Rutowski i Schayer, a nadto delegował do tej ankiety Wydział krajowy dwóch swoich urzędników jako ekspertów.

Ostrzeżenie pod adresem wychodźców do Stanów Zjednoczonych nadesłała nam Komisya emigracyjna „Polskiego Związku narodowego“ pisma tego dowiadujemy się, że w Stanach Zjednoczonych nastał obecnie tak za trważający zastój w przemyśle, iż wiele fabryk obcięło robotnikom płacę o 10 prc. do 25 prc. a inne znowu wydaliły robotników na czas nieograniczony. Wskutek tego wzrastającego bezrobocia utrudniają władze wstęp na ziemię Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza tym, którzy nie mogą się wykazać dostateczną gotówką, którąby im umożliwiła przez kilka tygodni wyżyć bez zarobku. Władze tamtejsze zwracają z powrotem i tych wychodźców, którzy z góry przyjmują kontrakty na roboty, gdyż związek towarzystw robotniczych, wyjednał prawo zabraniające wylądowania w Stanach Zjednoczonych robotnikom, mającym już z góry obiecaną posadę.

Lwowska Izba rękodzielnicza odbyła doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Getritza. Ze sprawozdania Wydziału dowiadujemy się, że Izba zarządziła składkę między poszczególnemi korporacyami na budowę kolumny Mickiewicza i złożyła zebraną na ten cel kwotę 1.235 kor. na ręce prof. Radziszewskiego. Interweniowała dalej Izba w sprawie nauki w szkołach przemysłowych i wysłała deputacyę do p. Namiestnika z prośbą, aby w tych szkołach nauka rozpoczynała się o godzinie 7 a nie 6 wieczorem. P. Namiestnik przyrzekł prośbę tę o ile możności uwzględnić. Po załatwieniu kilku spraw natury administracyjnej i udzieleniu wydziałowi Izby absolutoryum, obrady zamknięto.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Dziennikarzy polskich odbędzie się jutro w niedzielę, o godz. 9 rano w sali Kasyna miejskiego. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie tego samego dnia o godz. 10 przedpołudniem.

Wybory do lwowskiego kahału odbędą się wedle ogłoszonego właśnie obwieszczenia w dniach następujących: Z kuryi III. dnia 24 maja, z kuryi II. dnia 30 maja, a z kuryi I. dnia 1 czerwca. W każdej kuryi wybranych ma być pięciu członków kahału w miejsce tych członków, których sześcioletnia kadencya właśnie się kończy.

Lista wyborców, których jest razem około 2500, wyłożoną będzie do publicznego przejrzenia przez dni 14 począwszy od dnia jutrzejszego. Termin reklamacyjny upływa z dniem 24. kwietnia.

Echo defraudacyi Jasińskiego. Bawiący tu od kilku dni dyrektor Grauman firmy „Orenstein i Koppel“, chcąc zatrzeć w zupełności ślady oszukańczych manipulacyj aresztowanego Jasińskiego, odprawił cały dotychczasowy personal, sprowadzając w jego miejsce niemieckich urzędników z Berlina. Dlaczego niemieckich? Wszak urzędnicy-Polacy w niczem się nie przyczyniali do nieuczciwych manipulacyj swego szefa.

Kantor Schorr, którego pogrzeb odbył się wczoraj przy udziale kilkutysięcy współwyznawców, od młodości swej należał już do światowej sławy kantorów izraelickich. Kiedy Schorr spiewał, tłumy osób wypełniały synagogę po brzegi, gromadząc się niby na koncert jaki.

Kantor Schorr nie był też pozbawiony zaszczytu śpiewania przed panującymi Europy. I tak:

W roku 1857 śpiewał w Jassach przed królem rumuńskim Karolem V. Przed Cesarzem Franciszkiem Józefem I. śpiewał we Lwowie w r. 1880, kiedy Cesarz podczas swojego pobytu we Lwowie odwiedził synagogę. Wówczas wyraził Cesarz kantorowi Schorrowi przez swego przybocznego adjutanta hr. Mola swe najwyższe uznanie.

Podczas zjazdu kantorów we Wiedniu w r. 1901 uznano w nim najlepszego kompozytora pieśni religijnych, nestora i mistrza wszystkich żyjących kantorów.

Schorr odznaczał się nadzwyczajną dobrocią serca, łagodnością i dobroczynnością.

Wydał on dwa dzieła hebrajskie, nadzwyczaj oryginalnie napisane, oprócz tego wiele cennych utworów muzycznych.

Młodzież gimnazyalna, pragnąc i ze swej strony przyczynić się do zwiększenia funduszu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, urządza jutro, w niedzielę w sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej, wieczorek muzykalno-wokalny. Obok deklamacyi, gry na fortepianie, śpiewu solowego i chóralnego, odegra grono pań i panów pastel sceniczny J. Łady „Jak liście z drzew strącone“. Nie wątpimy, że publiczność poprze ze swej strony piękne i zacne usiłowania młodzieży i wypełni salę „Gwiazdy“ szczelnie, a wtedy i fundusz pomnikowy uzyska zasiłek, którego tak bardzo potrzebuje.

Z życia młodzieży. W „Kółku artyst.“ akad. Tow. „Związek“ odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godz. 7·30, odczyt p. Je-

rzego Merkla, artysty malarza „O stosunku natury do sztuki“. Goście mile widziani.

Losowanie posagów z fundacyi Siemianowskich odbyło się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Glidziuka. Trzy posagi po 571 kor. przypadły w udziale Wiktoryi Kęskówney z Myślenic, Eugenii Hucińskiej z Białej i Maryi Sznajderównej z Jaworzna.

Zniżone opłaty za telegramy. Z dniem 1 kwietnia zniżona została opłata za telegramy do Grecyi, wyspy Korfu, oraz innych wysp greckich, tudzież do Krety i Malty. Należytość od słowa wynosić będzie: do Korfu via Tryest 19 halerzy (zamiast 26 halerzy); do Grecyi, oraz wysp Eubea i Poros via Tryest 24 halerzy (zamiast 41 halerzy), do wszystkich innych wysp greckich via Tryest 28 halerzy (zamiast 44 halerzy); do Krety via Tryest 38 halerzy (zamiast 40 halerzy); do Malty via Tryest 35 halerzy (zamiast 37 halerzy). Ponadto zniżoną zostanie od powyższego terminu taryfa za telegramy do powyżej wyszczególnionych krajów via „Tryest-Malta-Kadyx-Teneryfa“ o 23 h. za każde słowo.

Henryk Sienkiewicz zagości na scenie lwowskiej podczas wieczoru, ofiarowanego przez dyrekcyę teatru na rzecz wdów i sierót po dziennikarzach polskich. Jedno z arcydzieł autora „Trylogii“. „Na Olimpie“, odczyta wyborny deklamator p. Józef Chmieliński. Równocześnie w odpowiednich ramach pomysłu niestrudzonego dekoratora sceny naszej, p. Stanisława Jasieńskiego, zmieniać się będą odpowiednio do odczytywanego tekstu, obrazy z żywych osób, ilustrowane przepiękną muzyką p. K. Gorskiego z Charkowa.

Zniknięcie. Leon Bratro, zamieszkały przy ul. Zielonej 5 doniósł dziś policyi, że wychowanek jego Ignacy Maryan Gorczyca, wydalił się wczoraj z domu i dotychczas nie wrócił. Zbieg, 11-letni chłopak, blondyn, odziany w popielate ubranie chwalił się przed znajomymi, że jedzie do Krakowa.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Marya Janina Terlecka, żona emer. nadkontrolora podatkowego l. 47. — Jakób Friedrich, były kupiec, l. 46. — Franciszek Berezański, właściciel fiakrów, l. 57.

W Krakowie: Antoni Krygowski, emerytowany dyrektor gimnazyum wadowickiego, l. 80.

W Tłustem: Władysław Rubczyński, notaryusz, l. 81.

Dzień literacko-artystyczny.

* **Pismo polskie w języku rosyjskim** zacznie niebawem wychodzić w Petersburgu. Będzie to tygodnik polityczny, społeczny i literacki, wydawany przez tamtejszego adwokata przysięgłego, Zygmunta Rymowicza p. t. „Polskij Wiestnik“. O tendencyi tego pisma nic na razie nie wiadomo.

* **Rozstrzygnięcie konkursu im. Steinkellera.** Na ogłoszony przez redakcyę „Gazety Handlowej“ w Warszawie konkurs na napisanie monografii działalności Piotra Steinkellera (przedstawienie stanu ekonomicznego w Królestwie Polskiem w chwili, gdy Steinkeller rozpoczął swe prace) nadesłano dwie prace: 1) z godłem „Historia est magistra vitae“ i 2) z godłem „Ludy się kędyś pną falą mętną, i szumem wzbiera dziejowe ich tętno. Nam zaś tylko nasz młynek na strudze obraca plewy swojskie i cudze.“ Autorem pierwszej jest p. Henryk Radziszewski, drugiej p. Jan Robak. Obaj autorzy otrzymali po 250 rubli nagrody. P. Radziszewski przeznaczył pieniądze, otrzymane z konkursu, na warszawski dom sierót po robotnikach.

* **„Sezonowa miłość“.** Taki jest tytuł nowej powieści Gabryeli Zapolskiej, napisanej dla „Kuryera Warszawskiego“. Rzecz osnuta na tle stosunków towarzyskich w Zakopanem.

* **Tetmajer po niemiecku** Nakładem p. Marchlewskiego w Monachium ukazał się przekład zbioru nowel znakomitego poety K. Tetmajera p. t. „Melancholie.“ Przekładu dokonał p. Immendorf.

Wojna.

Jak donieśliśmy wczoraj, rozbitki z pod Czemulpo, tj. oficerowie wszyscy, stanowiący załogę okrętów zatopionych »Korejca« i »Warjaga«, (których wziął na pokład okręt francuski »Pascal« i przewiózł do Marsylii) przejechali przez Wiedeń, Kraków, Lwów, dążąc do swej Ojczyzny, gdzie ich czeka gorące i uroczyste powitanie.

Na lwowskim dworcu usiłowało interwiewować »rozbitków« kilku dziennikarzy, ale bezskutecznie, gdyż pp. oficerowie pozostawili wszelkie zapytania bez odpowiedzi, natomiast »Czas« krakowski tak opisuje przejazd rosyjskich marynarzy: »Do Krakowa przybyli w osobnym wagonie, obejmującym I i II klasę. Po zatrzymaniu się pociągu, wysiadło na peron dwóch oficerów w cywilnym ubraniu, kilku wypiło kawę w wagonie, reszta spała w I klasie. Między jadącymi był komendant »Warjaga«, kapitan Bielajew.

Od oficera, który wysiadał na peron, niewiele nowych szczegółów o starciu z flotą japońską można się było dowiedzieć. Opowiadał, że sam otrzymał kontuzyę w nogę, na którą lekko utyka; dalej, że z załogi »Korejca« nikt nie zginął, zaś z załogi »Warjaga« zginęło 35 ludzi, 130 otrzymało lekkie rany, a 70 ciężkie. Oficer twierdził, że marynarka rosyjska nie straciła bynajmniej ducha, z powodu dotychczasowych niepowodzeń i spodziewa się je powetować. O dzielności bojowej Japończyków wyrażał się ów oficer bezstronnie; twierdził, że są oni mali, ale robią wrażenie »nadzwyczaj ciętych ós«; nużą się wszakże prędko, prędzej, aniżeli wytrzymały na trudy rosyjski żołnierz. Dalej ów oficer opowiedział, że ciężko rannych żołnierzy i oficerów przewieziono okrętami do Odessy; z nimi razem połączą się jadący przez Kraków i wspólnie udadzą się do Moskwy i Petersburga, gdzie się odbędą uroczyste przyjęcia«.

Według źródeł angielskich, Japończycy są już zupełnie panami ujścia rzeki Jalu i zatoki Korejskiej. Okręty handlowe japońskie krążą po zatoce Korejskiej bez obawy przed atakiem ze strony Rosyan. Przednia straż japońska przekroczyła już rzekomo rzekę Jalu (tj. brzegi mandżurskie).

Japończycy pracują energicznie nad umocnieniem swoich pozycyj na południowym brzegu Jalu.

Z Soengtoeschoen donoszą, że Rosyanie starają się posuwanie się naprzód armii japońskiej uniemożliwić taktycznymi ruchami.

Pierwsza Japonia wprowadziła nowość, utrzymując przy armii korpus fotografistów. Stan zdrowotny armii japońskiej nie pozostawia nic do życzenia. Wśród wojska panuje dobre usposobienie.

»Local-Anzeiger« doniósł wczoraj z Jokohamy, że krąży tam pogłoska, iż nad rzeką Jalu przyszło do wielkiej bitwy pomiędzy Rosyanami i Japończykami. Bliższych szczegółów przecież brak.

Specyalny korespondent »Daily Telegraph'u donosi ze Seul, że na lewym brzegu Jalu pozostało 2.000 kozaków i dragonów rosyjskich.

»Local-Anzeiger« donosi również z Jokohamy, że eskadra rosyjska opuściła Port Artura i krąży po morzu Żółtem. (?)

Biuro Reutera donosi: Wicekról Nankinu postanowił zwiększyć fortyfikacye nad rzeką Jangcze i wzmocnić załogę zapomocą wojska, wyćwiczonego po europejsku.

Z Petersburga donoszą, że, według urzędowych obliczeń, znajduje się na placu boju na dalekim Wschodzie ogółem 15.000 Żydów.

(Depesze „Dnia“).

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). Współpracownikowi »Berl. Tageblattu« oświadczono w poselstwie japońskiem, że Japonia nie może uważać sprzedaży parowca »Fürst Bismarck« Rosyi za złamanie neutralności przez Niemcy, ponieważ okręt ten jest własnością prywatną Towarzystwa »Hamburg America-Linie«. »Zresztą — mówił poseł japoński — my cieszymy się z tego, że Rosya zakupuje nowe okręty, które my zdobędziemy.«

Petersburg (Tel. »Dnia«). Ros. Ag. telegr. donosi, że z górniczej ludności kaukazkiej, która nie jest zobowiązana do służby wojskowej, utworzyły się dwa pułki ochotników, które chcą wziąć udział w wojnie z Japonią.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Ros. Ag. tel.« Generał baron Stackelberg i szef intendentury armii mandżurskiej generał Sabieniew udaje się w najbliższym czasie do Azyi wschodniej.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Jak paryski »New-York Herald« donosi, przywieźli Japończycy do Chong-Ju 70 rosyjskich żołnierzy, wziętych do niewoli w potyczce, stoczonej w pobliżu tego miasta. O potyczce tej ani angielskie pisma, ani Kuropatkin w swoim raporcie do cara, nic nie wspominali.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Przed kilku dniami londyński »Daily Mail« doniósł, iż angielscy poddani, zamieszkali w Syberyi, narażani są na prześladowania tak ze strony władzy jak i ze strony ludności, tak dalece, iż nawet niepewni są swego życia. Z powodu tego, car zarządził ściśle dochodzenia.

»Nowoje Wremja« występuje w ostrym artykule przeciw tym wieściom, nazywając je »wstrętnem oszczerstwem«.

Ekonomista.

Ułatwienie eksportowe dla bydła. Z Wiednia piszą: Przesyłki bydła i nierogacizny na targ wiedeński w St. Marx podlegały i podlegają częstym spóźnieniom, głównie z powodu niedostatecznych urządzeń kolejowych, dla wyładowywania nadchodzących transportów. Chociaż bowiem, jak sprawdzono, do Süssenbrunn pociągi przychodzą prawidłowo, to wyładowanie w St. Marx, ze względu na czas, przedstawia znaczne trudności, wskutek czego około

go proc. spóźnień okoliczności tej przypisać należy. Na skutek interwencyi ministerstwa rolnictwa, spowodowało ministerstwo kolejowe Towarzystwo kolei państwowych (Staatseisenbahngesellschaft) do zrobienia potrzebnych uzupełnień i zmian, które polegają na rozszerzeniu ramp, uzupełnieniu dawnych i dodaniu nowych torów, celem możliwie najszybszego wyładowania nadchodzących przesyłek.

Inwestycye te kosztem 166.000 koron będą w jak najkrótszym czasie przeprowadzone i spodziewać się należy, że zarządzenie to usunie wiele przykrych i kosztownych trudności w obesłaniu targu wiedeńskiego z Galicyi.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Procesy dra Orłowskiego.

Kraków. (Tel. pryw. »Dnia«). O ile słychać, tutejszy sąd krajowy karny na odbytej dzisiaj sesyi, uznał się kompetentnym do rozpatrzenia wszystkich spraw uwięzionego adwokata Orłowskiego. Spraw tych jest 3: 1) Sprawa adwokata Kastorego z r. 1900, za którym wówczas rozesłał tutejszy sąd listy gończe, a która to sprawa wiąże się ze sprawą Orłowskiego. 2) Sprawa oszustwa Orłowskiego na szkodę adwokata Czernego, 3) Sprawy szantażu, wyłudzeń i oszustw, spełnionych we Wiedniu. Nie wykluczonem jest wszakże, że w dalszym ciągu *proprio moto* zażąda krakowski sąd rozdziału tych spraw, a w takim razie sąd wiedeński na podstawie wyprzedzenia stałby się kompetentnym do przeprowadzenia spraw objętych punktami 2 i 3, a sąd krakowski w razie zgłoszenia się Kastorego, przeprowadziłby sprawę pod punktem 1. Na ogół przypuścić można z zajętego przez sąd krakowski stanowiska, że główna rozprawa przeciw Orłowskiemu odbędzie się w Wiedniu.

Odznaczenie „Polaka“.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Nagrodę jubileuszową »Towarzystwa kształcących się malarzy i artystów w Wiedniu«, w kwocie 25 dukatów otrzymał malarz Henryk Rauchinger, Polak.

„Alpiny“.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Walne zgromadzenie Towarzystwa »Alpinów« uchwaliło rozdzielić 5 proc. dywidendę i 3 proc. superdywidendę.

Traktat anglo-francuski.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Z okazyi podpisania wczoraj w Londynie traktatu anglo-francuskiego, dzienniki ogłaszają tu wyciągi z tego układu pierwszorzędnej doniosłości. Prócz znanych już punktów, stan polityczny w Egipcie i w Marokku nie dozna żadnej zmiany. Francya nie będzie rzeszkadzała angielskiej akcyi w Egipcie, a Anglia przyznaje Francyi prawo czuwania w sprawie marokkańskiej i dopomagania rządowi marokkańskiemu przy reformie administracyi państwowej, skarbu i armii. Anglia przystępuje do ugody z r. 1888 w sprawie neutralności kanału sueskiego. Anglia w Egipcie, a Francya w Marokku mają czuwać nad tem, aby wielkie przedsiębiorstwa zostały w ręku tych państw. Co się tyczy Madagaskaru, Anglia cofa swój protest przeciw tamtejszej taryfie cłowej. Oba państwa przyrzekają sobie wzajemną pomoc w przeprowadzeniu powyższej ugody.

List gończy za hr. Potulickim.

Berlin (Tel. »Dnia«). List gończy za hr. Stanisławem Potulickim rozesłała policya w Berlinie z powodu oszustwa, popełnionego w banku. Aresztowano żonę, matkę i brata jego. Ci twierdzą, że sami są poszkodowani przez zbiegłego. Dzienniki berlińskie podają bliższe szczegóły. O powodach rozesłania przez policyę berlińską listów gończych donosi »Berliner Tageblatt«. Hr. Stan. P. obwiniony jest o oszustwo. Rozwiódł się on przed kilku laty z pierwszą żoną, Amerykanką, i poślubił córkę pewnego fabrykanta, mieszkającego koło Berlina. — Niedługo po ślubie popadł w kłopoty pieniężne i zmusił swą młodą żonę, by była pośredniczką w zaciąganiu pożyczek u kapitalistów berlińskich. Udało się jej w istocie zaciągnąć kilka pożyczek. Gdy przyszedł termin zapłaty, a pieniędzy na pokrycie długów nie było, hrabia zbiegł. Wierzyciele zaskarżyli o oszustwo nietylko jego, ale żonę, matkę i brata, których policya osadziła w moabickiem więzieniu śledczem. Dokąd hr. S. Potulicki uciekł, niewiadomo. Aresztowani stanowczo przeczą, jakoby byli winni oszustwa i twierdzą, że padli ofiarą oszustwa.

† Królowa Izabella.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Była królowa hiszpańska Izabella zmarła. (Życiorys zmarłej podaliśmy kilka dni temu. Była ona babką obecnego króla Alfonsa XIII. Red.).

Pożar na poczcie petersb.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Ubiegłej nocy wybuchł na głównym urzędzie pocztowym z powodu niestrożnego rzucenia zapałka pożar w magazynach oliwy i benzyny. Ogień zniszczył 17 stojących tam wozów automobilowych zarządu pocztowego. Pożar z trudem zlokalizowano.

O Krucyfiksy.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Dwóch senatorów zamierza wnieść interpelacyę w sprawie usunięcia krzyżów i świętych obrazów z sądowych sal.

Zgon posła.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Zmarł tu poseł szwajcarski dr. Roth v. Teufen, zastępca Szwajcaryi na kongresie pokoju w Hadze.

Wiedeń. (Tel. „Dnia“). Jurorem dla sądów w sprawie dźwigni dla budowy dróg wodnych, mianowany prof. Skibiński ze Lwowa.

Na Bałkanie.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Między ambasadorami Rosyi i Austro-Węgier, a W. Portą, toczą się rokowania w sprawie umundurowania żandarmów europejskich. Rosya obstaje przy kołpaku i tylko pod tym warunkiem chce pozwolić żandarmom rosyjskim nosić mundur turecki. Porta natomiast domaga się fezu, na co państwa nie chcą się zgodzić.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). **Turecko-bułgarska ugoda przyszła dziś do skutku.**

Sofia. (Tel. »Dnia«). Turecko bułgarska ugoda, podpisana dziś przez bułgarskiego agenta dyplomatycznego Naczewicza i przewodniczącego rady ministeryalnej baszę Said, zawiera następujące ważniejsze punkty: Bułgarya obowiązuje się nie dopuścić do przejścia żadnej bandy przez granicę i nie dopuszczać do przemycania materyałów palnych. Kontrolę nad tem wykonywać będzie mięszana komisya. Turcya obowiązuje się przeprowadzić w całej pełni reformy, uchwalone w Mürzsteg, udzielić amnestyi wszystkim więźniom, udzielić wsparcia wszystkim powracającym zbiegom i chrześcijańskim poddanym, którzy wskutek powstania ucierpieli, usunąć szykany cłowe na granicy, przywrócić wolny ruch na kolei nie stawiać przeszkód podróżującym Bułgarom, którzy mają paszporty i przyjmować zdolnych Bułgarów do służby sądowej i administracyjnej. Przyjście ugody do skutku wywołało wielkie zadowolenie w kołach politycznych.

Zjazd kanclerzy w Abbazyi.

Abbazya. (Tel. »Dnia«). Włoski okręt wojenny »Dogali« na którym podróżuje minister Tittoni, przybył do Abbazyi o godz. 2 rano. O godz. 9 rano udał się radca sekcyjny bar. Gagern z polecenia hr. Gołuchowskiego na pokład okrętu, aby powitać włoskiego ministra. O g. 10 przedpoł. pojechał minister Tittoni wraz z włoskim ambasadorem we Wiedniu ks. Avarna do willi »Flory«, aby złożyć wizytę Gołuchowskiemu.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). »Fremdenblatt« w artykule wstępnym omawia zjazd ministrów w Abbazyi, który w opinii publicznej wywołał powszechne zadowolenie. Dziennik ten wyraża zdanie, że Austro-Węgry chcą być połączone z Włochami nie tylko na podstawie liter traktatu, ale na podstawie ścisłego porozumienia narodów, tem bardziej, że między obu państwami nie ma sprzecznych interesów. Każde z obu mocarstw może należeć do rozmaitych związków, nie narażając się na żadne sprzeczności.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Korespondent »Berl. Tagbl.« donosi z Wiednia: Podróż ministra Tittoniego do Abbazyi wywołaną została jego osobistem życzeniem poznania hr. Gołuchowskiego i wymiany z nim zapatrywań na kwestye bieżące polityczne.

Aktualnego, t. j. specyalnego powodu zjazdu nie ma. Kwestya albańska nie jest taką. Co do Macedonii — wszystkie mocarstwa są za utrzymaniem *status quo*.

Abbazya. (Tel. wł. »Dnia«) Minister Gołuchowski dał dziś obiad na cześć Ministra Tittoniego, w którym wziął także udział ambasador Avarna. Jutro odjeżdża hr. Gołuchowski do Pesztu.

Zbliska i zdaleka.

Echa kiszyniowskie. Z Czerniowiec piszą nam:

Jak słusznemi są obawy Żydów rosyjskich, zwłaszcza kiszyniewskich, aby się nie powtórzyły rozruchy antisemickie, z powodu rozpoczynających się jutro ruskich świąt Wielkanocnych, świadczy list, który otrzymał jeden z tutejszych kupców od zamieszkałego w Kiszyniewie ojca swego. Wedle listu tego zdarzył się tamże przed dziesięcioma dniami następujący fakt:

W przededniu żydowskich świąt Wielkanocnych, jeden z tamtejszych trafikantów przeprowadził w domu swoim rewizyę, szukając za chlebem, który wedle rytuału żydowskiego należy usuwać. Wstępując do komórki, natknął na obcy mu napełniony worek, czem się bardzo przeraził, sądził bowiem, że podrzucono mu skradziony tytoń, aby go następnie u władzy zadenuncyonować. Oniemiał jednak prawie, gdy zobaczył, że w worku coś się rusza. Zaalarmował tedy domowników, którym kazał worka pilnować, a sam przyprowadził urzędnika policyjnego, w którego obecności worek otworzono. Ku przerażeniu wszystkich wyskoczył z niego mały wiejski chłopak, który po dłuższej indagacyi przyznał się, że znani mu włościanie wrzucili go związanego w worku do komórki trafikanta, aby następnie wywołać awanturę z powodu, że chłopiec rzekomo zginął i że Żydzi go zabili dla celów rytualnych.

Opatrzność jednak czuwała nad Bogu ducha winnym trafikantem i w czas jeszcze odkryto uplanowany zamach. Czy niebezpieczeństwo minęło — okażą dnie najbliższe.

Z X. pawilonu. „Naprzód donosi z Warszawy, że cytadela jest obecnie znowu szczelnie wypełniona, oraz podano spis więźniów, znajdujących się w X. pawilonie dnia 24. marca b. r.

Ajnsztejn Chaim, Alter Hirsz, Aszkenazy Musia, Białostocki Konrad, Błotnicki Ernest, Bomasz Majer, Broniewicz Ryszard, Bugajski Konrad, Cegielnicki Jakób, Daum Ignacy, Dobranicki Majer, Dworkin Lejbek, Ejnach Abraham, Ejnach N., Frajdosiewicz Marya, Frumowski Abraham, Głogowski Abe, Grabowski Ferdynand, Grin Olga, Grinbaum Icek, Grzeszkiewicz Roman, Hirszfeld Liszy, Huta Izrael, Jaczewski Adam, Jadowski Józef, Kęsicki Mieczysław, Koncewicz Janina, Konecki Roman, Królikowski Stefan, Landau Markus, Leontjew Mikołaj (oficer), Makiewicz Franciszek, Merzecki Walery, Natanblum Stanisław, Niklewicz Mieczysław, Nelken Jan, Paczke Franciszek, Pestkowski Stanisław, Posner Szymon, Puszas Izaak, Popcow Sergiusz, Rajdel Józef, Sokazezi Benjamin, Skórski Hirsz, Sobolewski Adam, Sałoszyn Leiba, Sładkowskij Georgij, Szczerbakow Georgij, Szwarc Bronisław, Tennenbaum Abe, Więckowski Romuald, Zalewski Mieczysław.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIA

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie

„DRUKARNI UDZIAŁOWEJ"

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANEGO Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

we Lwowie

odbędzie się w niedzielę 24. kwietnia 1904 o godzinie 10-tej rano w lokalu Zakładu

przy ulicy Lindego l. 8 w parterze.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i powołanie 3 członków do podpisania protokołu.
2. Sprawozdanie z czynności Rady nadzorczej za czas od 1-go stycznia do 31. grudnia 1903.
3. Zamknięcie rachunków i bilans za czas od 1-go stycznia do 31. grudnia 1903.
4. Wnioski Rady nadzorczej:
   a) o udzielenie absolutoryum Dyrekcyi;
   b) uchwalenie rozdziału zysków.
5. Wybory: W miejsce ustępujących 2 członków Rady nadzorczej.
6. Wnioski i interpelacye.

Lwów, dnia 7. kwietnia 1904.

Rada Nadzorcza „Drukarni Udziałowej"

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką:

Hudec Józef — *sekretarz.*

Merta Adam — *prezes.*

UWAGA. W razie nie zebrania się o godz. 10. rano przepisanej statutem liczby członków, odbędzie się o godzinie 11 rano jako powtórnie zwołane, przy jakimkolwiek komplecie drugie Walne Zgromadzenie, a uchwały na niem zapadłe, będą prawomocne. (§. 62 statutu).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. **Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Lindego l. 8.**